

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Słuchają Państwo Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest Paweł Pruski, a spotykamy się by porozmawiać o jego najnowszym albumie zatytułowanym „Moments of Immersion”. Cześć Pawle. Bardzo miło mi cię gościć w Kontroli Jakości.

PAWEŁ PRUSKI: Cześć i wzajemnie. Bardzo się cieszę, że się spotykamy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tym razem nie na przestrzeni, a na momentach skupiłeś się tworząc ten album bohaterkami tej płyty są chwile, czy to taki dźwiękowy pamiętnik?

PAWEŁ PRUSKI: W zasadzie tak bo tutaj trochę koncepcja była odwrotna niż poprzednio, bo imercja pojęcie, w ogóle pojęcie inercyjność się kojarzy w tej chwili dość mocno ze sztuką cyfrową, a tu inspiracja poszła dokładnie z przeciwnej strony, bo miałem okazję dość sporo koncertować i testować na żywych organizmach różnego typu utwory i dźwięki, i to właśnie gdzieś tam, ten feedback od publiczności, który później został dopracowany w domu. Te momenty porwane właśnie ludziom, są właśnie tymi finalnym utworami, czyli mniej więcej tak tutaj wygląda ta melodia powstawania.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie od pomysłu się zaczyna, ale to co wydarzy się potem to czasem potrafi samego twórcę zaskoczyć. Dokąd zaprowadziła cię ta płyta?

PAWEŁ PRUSKI: Hm dla mnie w ogóle ten aspekt grania muzyki na żywo szczególnie ambientowy jest bardzo ważny, dla mnie te spotkania są w zasadzie równie istotne co sama płyta, bo w świecie cyfrowym o którym już wspominałem, gdzie jakby kontakt ze słuchaczem często ogranicza się do jakichś cyferek, statystyk czy to w jakich streamingu czy to w jakiś social mediach i ten kontakt czasem bywa dość trudny wydaje mi się, więc możliwość jakby tutaj na powrót do obcowania z ludźmi gdzieś tam rozmawiania, i z tego czerpanie inspiracji dla mnie bardzo ważna, więc jakby troszeczkę to wyszło samo z siebie, ale w pewnym momencie zorientowałem się, że

właśnie tutaj ten kierunkowskaz może być interesujący właśnie poprowadzony w tą stronę.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Hm do sytuacji koncertowych jeszcze na pewno powrócimy w dzisiejszej rozmowie. Na tej płycie wykorzystałeś syntezator modularny, wykorzystałeś nagrania z taśmy, ale także filtr recording jak w tym wszystkim odnaleźć harmonię?

PAWEŁ PRUSKI: To jest trochę sztuka eksperymentowania to jest tak, że sporo rzeczy gdzieś tam wiadomo, że to jest ten wierzchołek góry lodowej, który gdzieś tam moim zdaniem koncepcyjnie jest ok, ale sporo jest eksperymentu, w którym faktycznie gdzieś tam połączenie tych rzeczy bywa dość niezgrabne i one gdzieś tam podczas pracy wypadają, ale głównie ja stawiam w muzyce na taki aspekt właśnie intuicyjności, próby połączenia tego. Z jednej strony bardzo lubię ten film „Recording”, bo to jest trochę taka nawiązanie do klasyki ambientu, dobrania innej i tak dalej, bo to było właśnie ta muzyka, która bardzo jest osadzona w jakiejś przestrzeni, że ona reprezentuje też jakoś przestrzeń więc ten element dla mnie jest zawsze dość ważny, a jeśli chodzi o syntezator modularny to jest takie urządzenie, które trochę rośnie wraz ze mną na szczęście nie objętościowo, a jeśli chodzi o koncepcję, więc też w odróżnieniu od zwykłego syntezatora który jest całkiem popularną formą, tutaj dość często zmieniają się te wewnętrzne rzeczy, też eksperymentuję, także żyjemy ze sobą egzystujemy na co dzień, a płyta jest takim zwięźczeniem tak naprawdę tych wszystkich eksperymentów.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja przyznam, że słuchałam tej płyty w dwojaki sposób najpierw tak, że skupiałam się tylko na muzyce, a potem w taki sposób, że to muzyka towarzyszyła mi przy wykonywaniu innych zadań na których musiałam się koncentrować, i powiem ci, że to jest fascynujące jak z jednej strony ta muzyka potrafi rzeczywiście być nieinwazyjna i towarzyszyć, a jak z innej strony potrafi całkowicie pochłonąć, jeśli się jej zapewni ku temu odpowiednie warunki. W jakich kategoriach myślisz o tej muzyce tworząc ją, jak to się dzieje, jak to jest możliwe?

PAWEŁ PRUSKI: Hm ja słuchając ambientu jestem troszeczkę właśnie po tej drugiej stronie, bo gdzieś lubię sobie z muzyką podróżować, czyli mieć ją gdzieś na słuchawkach i tak dalej. To są też bardzo ciekawe sytuacje, bo to jest niekiedy tak, że człowiek gdzieś nie siedzi sobie w parku, jakiś utwór tam wybrzmiewa na słuchawkach i nagle wyciągając słuchawkę orientuje się aha, czyli połowę tych filmów to tak naprawdę jest miejscem, w którym siedzę. Więc ja bardzo jestem po tej stronie jakby, tutaj sklepania w cudzysłowie muzyki z rzeczywistością. To mnie bardzo interesuje

zresztą to też chyba trochę wynika i jest widoczne w formie tego co tworzę, nie szukam jakiejś melodyczności, nie szukam jakiejś rytmiki. To jest bardzo oddzielone właśnie muzycznie od takiej podstawowej w zasadzie formy i narzędzi muzycznych. To jest celowy zabieg i o to też mi tutaj chodzi, żeby to była taka forma bardzo płynna, elastyczna, gdzie trzeba, i to jest super, że jeśli się uda jakaś uwagę przykuć, ale raczej niech to będzie takie tło, które w niektórych momentach dziś może troszeczkę przejmie kontrolę, ale będzie dość pokorne szczególnie muzycznie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wydarzeniem w przypadku tego albumu jest też tłoczenie winyla zdaje się, że nakład wyprzedził się szybciej?

PAWEŁ PRUSKI: Tak to w ogóle był taki pomysł zrobienia niewielkiego nakładu, który padł ze strony tej wytwórni, bo ta płyta się ukazała w Four Tapes Record to jest taka wytwórnia brytyjska z którą współpracuje już od trzech albumów i tam był pomysł taki, żeby jakoś urozmaicić to wydawnictwo i może właśnie taki mikro dodatek winylowy będzie fajny. No i okazało się, że to jest całkiem dobry ruch, bo ta wytwórnia the fakto jeszcze w swojej historii nie wydawała niczego na winylu i okazało się, że te płyty się bardzo szybko rozeszły. Nawet sytuacja była taka, że gdzieś tam obiecałem znajomym i muszę z tych obietnic się jakoś wywiązać, napisać do wytwórni czy może jakiejś partii się nie uda jeszcze dotłoczyć. To jest bardzo moim zdaniem fajny kierunek, ja lubię jestem wielkim fanem płyt winylowych i te mikro nakłady są też dla mnie bardzo ok, bo nie ma potrzeby tłoczenia dla mnie kilku tysięcy płyt, a tam coś w granicach stu egzemplarzy jest absolutnie ok, i to jest też jakiś tam może troszeczkę ma wartość kolekcjonerską dla niektórych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To słów kilka jeszcze może o stronie wizualnej, bo wydaje mi się, że w tej naszej erze cyfrowej no musimy bardzo dbać o atrakcyjność tych nośników analogowych w zasadzie jeszcze bardziej niż kiedyś i wydaje mi się to szalenie ważne by też te nośniki fizyczne były przedłużeniem charakteru muzyki, który prezentują. U ciebie mamy przezroczyście winyl, na okładce widzimy materiał, który też jest taki pofalowany, falujący, ulotny kojarzy się ze spokojem, ale też przywodzi na myśl przebiegi sygnałów dźwiękowych. Opowiedz o tej oprawie graficznej.

PAWEŁ PRUSKI: Dokładnie tak w zasadzie to określenie które teraz panuje, te takie falujące rzeczy ja bardzo lubię, bo można sobie składać muzykę z tych fal dźwiękowych. Jestem wielkim fanem tworzenia sinusów mam oscylator, w którym jest ten dźwięk sinusoidalny i ja go uwielbiam wręcz, tak że praktycznie wszystkie moje utwory są w oparciu o takie sinusy tworzone no i właśnie ta okładka reprezentuje takie fale sinusoidalne które gdzieś tam zanikają, a winyl właśnie tutaj jest w takim

transparentnym kolorze przezroczystym też jakbym pokazuje troszeczkę to, o czym wcześniej rozmawialiśmy, że to jest coś co ma przenikać przez niego, że nie jest to taka zwarta forma, tylko podobnie jak z dźwiękiem jest kompozycją z muzyką tak również tutaj właśnie pomysł tego transparentnego przezroczystego winyla był taki, żeby właśnie trochę świat przez niego też fizycznie przelatywał mówiąc kolokwialnie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Kiedy mówiłeś o tych sinusoidach to przypomniał mi się taki jeden z wywiadów przeprowadzonych z Eugeniuszem Rudnikiem, kiedy on zapytany jak to się stało, że stał się takim kompozytorem powiedział bardzo prosto wiedziałem czym różni się sinus od cosinusa i tak to się wszystko zaczęło. My jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że seton czy czy lejkak ton ambientowym towarzyszą wizualizacje. Tu powrócę właśnie do tych sytuacji koncertowych o których wspomniałeś na początku, ale chciałabym cię zapytać o pewne wydarzenie z minionego lata, kiedy twojej muzyce obok wizualizacji towarzyszył również taniec, towarzyszyli tancerze. Czy ambient współgra z tańcem?

PAWEŁ PRUSKI: właśnie okazuje się, że tak przynajmniej w tym koncercie o którym tutaj rozmawiamy to było też dla mnie zupełnie jakby nowe doświadczenie bo to byli tancerze, którzy na co dzień zajmują się tańcem improwizowanym i jakby od tej strony poszłyby inicjatywa, że spróbujemy właśnie poruszać się przy dźwiękach ambientu i byłem bardzo zdziwiony tak ,jakby wielkie szapoba i pokłony niski dla tancerzy, ale okazało się, że właśnie ta oszczędna forma też jest poniekąd atrakcyjna dla nich, oni na co dzień jak się można łatwo domyślić raczej pracują z rytmicznym materiałem, a właśnie taka snująca się przestrzeń dla nich też jest to ciekawy jakby sposób ekspresji w postaci tańca, więc pierwsza taka rzecz, która właśnie miała miejsce tego lata i bardzo fajna i widzę osobiście w tym potencjał bo myślę, że feedback był tutaj pozytywny z trzech stron bo mi się bardzo przyjemnie muzykowało, tancerzom tańczyło a jeszcze publiczność, która tam sobie siedziała gdzieś w kąciku też jakby ta forma wydawało mi się, przynajmniej tak powiedzieli że też była ciekawa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powiedziałeś, że bardzo lubisz grać koncerty. Ja pamiętam, że kiedy ostatnim razem w audycjach kulturalnych mieliśmy okazję rozmawiać to było na kilka miesięcy po wybuchu pandemii, kiedy czasy były bardzo niepewne my dzisiaj już trochę do tej niepewności chyba powoli przywykamy, ale wydaje mi się też, że w Polsce jest coraz więcej takich wydarzeń okazji przestrzeni do grania ambientu na żywo.

PAWEŁ PRUSKI: Zgoda, zgoda. Tutaj wydaje mi się, że takie granie ambientowe, jedną z takich form, które ja staram się uprawiać, to są właśnie jakieś takie niewielkie

przestrzenie, jakieś takie wydarzenia, które niekiedy skupiają pięćdziesiąt czy sto osób i osobiście najbardziej lubię w takich przestrzeniach koncertować. Tu mamy na przykład ostatnio trochę zaprzyjaźnione miejsce to się nazywa Widoki, to jest taki apartament przeszkolony na dachu wieżowca w Krakowie no i tam spotykamy się przeważnie sto pięćdziesiąt, sześćdziesiąt osób gdzieś przy zachodzie słońca, który tam cudownie widać gramy sobie ambient. Ludzie gdzieś tam sobie leżą, uspokajają się w odniesieniu do pandemii bardzo się cieszę, że można bo jak każdy chyba nie będę tutaj wyjątkiem, że udało się wyrwać sprzed komputera i gdzieś jednak spotykać ludzi, no bo okazało się że przynajmniej w moim przypadku, że mimo tego, że technologia nam pozwala na wiele rzeczy zdalnych, audiowizualnych i tak dalej no to jednak kontakt z drugim człowiekiem, coś naprawdę istotnego no i nie do końca gdzieś tam klikanie, czy też wysyłanie sobie jakiś ikonki jest w stanie tutaj nam to zastąpić, więc bardzo się cieszę, a przestrzeni do grania ambientu jest na szczęście dużo, i to są też często jakieś przestrzenie nieoczywiste. Ja staram się właśnie gdzieś tam w te nieoczywistości celować, bo muzyka często jest kojarzona z jakąś salą koncertową, z jakimś klubem, ale można sobie grać w jakichś okolicznościach przyrody ciekawych czy też w miejscach, które absolutnie nie były stworzone do tego, aby muzykę grać.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To powróćmy jeszcze na zakończenie do płyty „Moments of Immersion” bo to jest szósty album wydany pod twoim nazwiskiem. Zajmujesz się muzyką nie od dziś i chciałam cię zapytać czego przez te lata nauczyłeś się o ambientcie?

PAWEŁ PRUSKI: Dla mnie ambient był taką szkołą, ja się trochę wywodzę właśnie z bardziej jakiejś tam powiedzmy klubowo licowej estetyki gdzie tam właśnie aranżacja jest bardzo duża, bardzo znacząca niekiedy nawet agresywna i przed zabawą zamiennie wydawało mi się, że to przecież wyłączy się kilka tych rzeczy od dziś tą relację i będzie strasznie prosto to zrobić, a jakby miałem dość sporo taki okres że nocowałem się z ambientem i wcale prosto nie było i jakby dojdzie do tej minimalistycznej estetyki takiej, która współgra ze mną bo z perspektywy słuchacza przypuszczam że to super, że ten materiał sobie żyje własnym życiem i zawsze to to mi się bardzo podoba, że moja osoba gdzieś schodzi na absolutnie enty plan, ale z perspektywy tworzenia ambientu na początku sporo pokory musiałem przyjąć zanim właśnie tutaj doszedłem do tego, do czego chciałem dojść, a w tej chwili, w tej chwili gdzieś tam staram się to delikatnie rozwijać tak żeby, z jednej strony ta muzyka była nadal moja gdzieś tam powiedzmy wyjątkowość, którą staram się wkładać była choć troszeczkę widoczna, a z drugiej strony żeby cały czas ewaluowało, żeby nie było to jakieś takie odbijanie kalki, bo to jest nieinteresujące i dla mnie i dla słuchaczy również, nie miałyby to większego mam wrażenie sensu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Paweł Pruski był dziś gościem Kontroli Jakości - cyklu płytowego w Audycjach Kulturalnych i jego najnowszy album „Moments of Immersion” jest już dostępny. Zapraszamy wszystkich Państwa do słuchania. Bardzo ci dziękuję.

PAWEŁ PRUSKI: Dziękuję również.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.